

PRZEWODNIK.

Wychodzi we Lwowie:
we Wtorek, Czwartek i Sobotę

jako dodatek bezpłatny do
Dziennika Literackiego.

Przyjmują się za pośrednictwem księgarni H. W. Kallenbacha: ogłoszenia, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju. Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. Uwidomienia z dopłatą po 10 kr. za każdą publikację na stempel rządowy. — Z umieszczającymi więcej inseratów rocznie, wydawca wchodzi w osobną umowę. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Przygoda w Tamaniu.

Podług pamiętników oficera rosyjskiego.
(Z Lermontowa.)

Z pomiędzy wszystkich rosyjskich miast nadmorskich jest Tamań niezaprzeczenie najnieprzyjemniejszym.

Było już ku wieczorowi, gdy tam przyjechał. Woźnica zatrzymał konie mojej kibitki na podwórzu stojącego przy miejskiej bramie domu, który jedyny może w mieście był zbudowany z kamienia.

Stojący na straży kozak czarnomorski, usłyszawszy dzwonki, zawołał głosem silnym lecz chrapliwym:

— Kto tam?

Wyszedł z izby inspektor ze sierżantem.

Oświadczyłem tym panom, iż jako oficer w czynnej służbie, mam nadzieję dostania na nocleg dobrej jakiej kwatery.

Sierżant prowadził nas przez całe miasto. W domku, przed którym w końcu stanęliśmy, powiedziano nam, iż cały jest zajęty. Powietrze było zimne; przez trzy noce nie zmrzyłem nawet oka, a znużenie odebrało mi wszelki humor.

— Zaprowadź mnie, gdzie chcesz, rzekłem do sierżanta, bylebym miał się gdzie położyć!

— Ta wiem wprawdzie o jednej chacie, wycedził tenże, skrobiąc się w głowę, ale boję się, że nie będzie dla Pana: bo w izbie tam nie czysto.

Nie troszcząc się o tę nie bardzo dla mnie przyjemną wiadomość, kazałem się do tej chaty poprowadzić.

Przebywszy kilka ulic błotnych, o nędznych domkach drewnianych, przyszliśmy do owej chaty, stojącej tuż nad wybrzeżem morza.

Dach z trzciny i białe ściany mojej nowej kwatery świeciły się od blasku wschodzącego księżyca. Na podwórzu, otoczonym murem z płyt pobrażonych, była jeszcze jedna chata, mniejsza i nieco starsza od pierwszej.

Z tej chaty, stojącej na samym brzegu spadzistym, słychać było nieprzerwany szmer i plusk fal morskich.

Przy świetle księżyca, który spokojnym okiem wpatrywał się w żywioł wzbudzony, lecz zawsze jego wpływowi podległy, zdołałem ujrzeć w dali dwa okręta, wznoszące swe czarne szczyty gdzieś ku obłokom.

— To są zapewne dwa okręta, stojące na kotwicy — pomyślałem sobie, a gotowe odpłynąć jutro do Geleracyku.

Kozak liniowy zajął przy mnie miejsce denczyka. Kazałem mu zdjąć kuferek z kibitki, a furmana odprawić. Potem zawołałem do siebie gospodarza domu, pukałem do drzwi, lecz daremnie.

Wreszcie ujrzałem chłopca, mającego lat blisko czternaście, który się właśnie podnosił z ławy kamiennej, tuż koło drzwi stojącej.

— Gdzie gospodarz?...

— Tu niema gospodarza.

— Jak to? Ta chata bez gospodarza?...

— Tak jest.

— A więc gospodini?.....

— Poszła do miasta.

— A któż mi drzwi otworzy? — zapytałem i tupnąłem nogą.

Drzwi otworzyły się same; wchodząc uderzyło mnie powietrze przykre i wilgotne. Zapaliwszy siarniczek, zaświeciłem chłopcu w oczy.

I ujrzałem dwoje oczu całkiem białych. Chłopczyna był ciemny, snać od urodzenia. Stał bez ruchu przedemną, mogłem więc bez przeszkody wpatrywać się w jego rysy.

I wpatrywałem się w tę twarz długo z pewną litością, gdy nagle na jego ustach zawisł uśmiech prawie nieznamy, który wywołał we mnie jakieś nieprzyjemne uczucie.

— Czy jesteś synem gospodini? — spytałem go wreszcie.

— Nie, Panie.

— A czyj ty jesteś?

— Jestem biedny sierota.

— A gospodini czy ma dzieci?

— Niema. Miała córkę, ale ta uciekła za morze z jednym tatarzem.

— Cóż to był za tatar?

— Diabeł go znał! To był tatar z Krymu, rybak z Kerczu.

Wstąpiłem do izby, dwie ławek, stół i duża dosyć skrzynia, stojąca koło pieca, — otóż i sprzęty domowe. Nie było nawet obrazka na ścianach — co pewnie nie dobrego nie wróżyło.

Przez pobite szyby w oknach dał wiatr od morza, i przechodził się swobodnie po wszystkich kątach chaty.

Wyjąłem kawałek świecy woskowej z kuferka, i zapaliwszy ją, wziąłem się do uporządkowania moich rzeczy. Strzelbę postawiłem w kąt, a burkę rozścieliłem na ławce; mój kozak położył swoją na drugiej, a w dziesięć minut chrapał już potężnie.

Ja zaś nie mogłem zasnąć. Widziałem ciągle przesuwającą się przedemną wśród ciemnej nocy twarz ciemnego chłopczyny, wraz z jego oczyma białymi.

Tak przeszła godzina. Księżyc zaglądał przez okienka, a jego promienie oświecały podłogę, wylepioną gliną.

Nagle przesunął się cień po oświeconej części izby. Powstałem i spojrzałem przez okno. Ktoś zapewne po przed samą ścianę się przesunął a potem się ukrył.

Nie chciałem przypuszczać, iżby uciekł na brzeg morski, a przecież nie było w okolicy żadnego innego ukrycia.

Zarzuciwszy płaszcz na siebie i wzięwszy sztylet, wysunąłem się cichaczem z chaty.

Pierwszy, którego ujrzałem, był ciemny chłopak. Ukrywając się przy murze, widziałem, jak przechodził koło mnie krokiem ostrożnym ale pewnym.

W ręku miał pakiet, szedł prosto ku portowi, a potem ślizką i przepaścistą ścieżką puścił się na dół ku morzu. Tego to dnia pomyślałem sobie: niemi będą mówić a ciemni widzieć.

Szedłem za nim, aby nie stracić śladu jego. Tymczasem mgła powstająca z wody okryła tarczę księżyca, — lecz i odsłoniła zarazem latarnię okrętu gdzieś stojącego w bliskości.

Fale miotane wichrem były o brzegi, zakrywając je pianą i porywając za sobą spore odłamy ziemi.

Nie bez trudności zszedłem na dół, i sunąłem się wzdłuż brzegu dalej. Tu ciemny stanął, potem udał się brzegiem na prawo; a szedł tak blisko morza, iż można było co chwila obawiać się, że go fale porwą.

Lecz nie pierwszy raz musiał on tą chodzącą drogą — sądząc z pewnością, z jaką przesłakiwał skały, i wymijał wszelkie mielizny.

(C. d. n.)

*** Wydawnictwo dzieł znakomitych pisarzy krajowych**, drukowane kosztem księgarza K. Jabłońskiego we Lwowie, wygotowało rękopism dla swego wydawnictwa pism Tymona Zaborzkiego, następującej treści:

Umuit. Poemat dramatyczny w trzech aktach.

Chmielnicki. Tragedja oryginalna w pięciu aktach.

Tajemnica, czyli Borys i Meliriana. Tragedja oryginalna w pięciu aktach.

Zdobycie Kijowa przez Bolesława Chrobrego. Poemat w siedmiu pieśniach.

Parnas we śnie.

Dumy Podolskie.

Wiersze wyjęte z listów autora pisanych do swego wuja Wincentego Szeptyckiego i WP. Floriana Łaszowskiego.

Wiele drobnych poezyj autora i wierszy na zgon jego.

*** Sadleir, który sfalszował nie tylko miliony papierów lecz i samego siebie.** Przed niedawnym czasem obiegła wiadomość przez wszystkie dzienniki,

iż Sadleir, członek ministerjum Palmerstona, odebrał sobie życie trucizną. Pokazało się, iż ten Sadleir, człowiek wielkiego znaczenia i poważania, będąc naczelnikiem kilkunastu wielkich przedsiębiorstw, fałszował plenipotencję, podejmował pieniądze na kilkanaście milionów i t. p.

W lutym tego roku znaleziono trupa na wzgórzach Hampstead nad Londynem. Obok niego srebrny garnuszek i flaszka duża wypróżniona z podpisem: *Eseneja z gorzkich migdałów*. W kieszeni miał 10 funtów szterl. białą chustkę, szczyroryk, klucz od pomieszkania, rękawiczki, brzytwy i kawałek papieru z nazwiskiem i mieszkaniem samobójcy, Sadleira, jak to się później okazało.

Trupa zaniesiono do szpitalu. Wizję zrobiono w obec plenipotenta rodziny Sadleira. Lokaj poznał trupa swego pana i zeznał, iż między 11 1/2 a 12 w nocy dom opuścić musiał i że długi paletot miał z sobą. W wieczór posyłał receptę do apteki. Przyniesiono mu tę samą flaszę. Lokaj myślał iż to jakaś ingredjencja do olejku na włosy, który nieboszczyk sam preparował. Adwokat, znajomy Sadleira zeznał, iż tegoż wieczoru widział się z nim jeszcze. Od tygodnia spostrzegł w Sadleirze wielką zmianę. Oczy krwią mu nabiegły, był nadzwyczajnie drażliwy, niespokojny. Raz wszedłszy do niego, zastał go płaczącego. Słyszając iż w przedsiębiorstwach wielkie straty poniósł, spytał go co czynić zamysła, czy tylko nie myśli o kuli? Ha i to stać się może, odrzekł.

Z dalszych badań okazało się, iż istotnie w wielkich był kłopotach finansowych. Jako finansista na olbrzymią skalę nie więcej nie popełnił, jak tylko że sfalszował plenipotencję sądową i wexle na 10,000,000 złr! Odkrycie tego oszustwa już było nieuchronne, a gdyby był sobie z soboty na niedzielę życia nieodebrał, w poniedziałek byliby zamknęli jego pałac, a jego zaprowadzili do więzienia.

W obec tych faktów samobójstwo było stwierdzone. Lokaj, dwóch braci Sadleira i kilka u osobistych przyjaciół jego obecni przy wizji sądowej, poznali trupa Sadleira.

W kilka miesięcy później zaczęły dzienniki zastanawiać się nad samobójstwem Sadleira, zaczęły zbierać dowody i zapytywać, gdzie się podziały te sumy ogromne, które Sadleir popożyczał lub poodbierał w ostatnich dniach przed śmiercią.

Otóż pokazało się że ten, którego całe życie było szeregiem najdowcipniej przeprowadzanych oszustw, który swą pozorną prawością został kolegą w ministerstwie Palmerstona, który w fałszowaniu papierów rozmaitych doszedł do niesłychanej genialności, w końcu wykonał arcydzieło fałszerstwa, sfalszował swoją własną osobę.

Ów płacz, ów niepokój, owe listy do krewnych, iż sobie życie odbiera, ówa recepta do apteki po truciznę, srebrny garnuszek, flaszka z kwasem pruskim, ubranie trupa, gdzie kupionego, w swe suknie, w końcu uplacowanie go na wzgórzach za Londynem o północy, wszystko to były melodramatyczne kłamstwa. O jednej rzeczy tylko zapomniał. Oto trup miał zupełnie czyste, glansowane buty, a miejsce to było błotniste nadzwyczaj, gdzie go położył. Lecz widać, że i przy sądowej wizji na to nie zwróceno uwagi. Otóż po tych czystych butach wykryło się wszystko, a obecnie już nawet wiadomo, że Sadleir w Ameryce w Luisiana żyje sobie zdrow i wesoło. Samobójstwo zmyślił dla ujęcia pogoni.

*** Mody.** Rycina dzisiaj załączona przedstawia: Ubiór od wyjścia. Kapelusz krepowy, ozdobiony blondyną na kształt welonika a l' imperatrice. Pod kanią czypeczek blondynowy, kwiatem z granatu podpięty. Suknia i baskina jedwabna, ozdobiona guzikami jedwabnymi, kształtu żółędzi, dobrane mi do materji. Baskina gładko i wysoko zachodząca. Stanik cięty za nicią postawu, a poły są częścią stanika, bez szwu w pasie. Stanik z przodu spięty. Rękaw składa się z dwóch dzwonów; od ramion aż do baskiny rząd guzików, a dwa guziki z tyłu oznaczają stan. U dołu baskina obszyta frenzlą

siatkową, przy której są guziczki. Taką samą frenzlą, lecz
węższą obszyte rękawy. Spodnica gładka. Kołnierzyk ko-
ronkowy. Rękawiczki tiulowe, koronką obszyte.

Toaleta do domowego ubrania. Na głowie aksamitny,
czarny cachepeigne. Spodnica o dwóch tunikach, organ-
tynowa na białem dnie szerokie pasy kolorowe. Stanik
wysoko zachodzący, marszczony. Rękawy w bufy, z szlarką
do koka. W pasie wstążka stosowna do sukni.

Przyjechali do d. 22. września do Lwowa.

PP. Leonard Pawlikowski z Machnowa. Hug. Firich z Swichowy.
Ign. Morzkowski z Nikłowic. Jan Jagosch z Białej. Fel. Mołęcki z Wi-
słobok. Jul. Czermiński z Gliniska. Adolf Stecki z Środopola. Karol Gro-
cholski z Tuczepp. Edw. hr. Dzieduszycki z Budzanowa. Franc. Drlik
z Żółkwi. Lor. Zmarka z Magierowa. Raf. Mierzyński z Baryłowa. Waw.
Zygmuntowicz z Stroniatyna. Jul. Świątkowski z Niesłuchowa. Józ. Le-
wicki z Kościejowa. Ant. Michalewski z Niedzielisk. Wikt. Wiszniewski
z Strzelisk. Rud. Zugen. Wilh. Turteltaub z Brzeżan. Rom. Morawski
z Dobrowód. Alb. Hommer z Czerniowic. Winc. br. Doliniański z Do-
linian. Hen. Ziembicki z Dobrostan.

Wyjechali do d. 22 września ze Lwowa.

PP. Józ. Bocheński do Głęboczka. Ant. Dzikowski do Podhajec.
Szym. Ośmiałowski do Janczyna. Wenc. Kirschowski do Kulawy. Franc.
Smolka do Strzja. Józ. Obertyński do Dembiay.
PP. Jul. Bobowski do Jarosławia. Alex. ks. Czartoryjski do Kra-
kowa. Kon. Drzewiecki do Mościsk. Ign. Kozaryn do Bełza. Piotr Nie-
wczaszyński do Wysocka. Kon. hr. Ozarowski do Laszek mał. Francisz.
Drylik do Czerniowic. Art. Głogowski do Bojanic. Adolf Udrycki do
Choronowa. Hen. Ubysz do Żółkwi. Alex. Walewski do W. Kłodna.

Jul. Czermiński do Gliniska. Adolf Stecki do Środopola. Stan. Białobrze-
ski do Dziedziłowa. Józ. Bogdanowicz do Reklinin.

Kurs telegrafowany z Wiednia 22. września.

Augsburg za 100 złr.	105 1/2	Pożyczka 5%	82 5/8
Hamburg za 100 tal. branco	77 1/2	Akcie banku	1071
Londyn za 1 funt szterl.	10 11 1/2	Kolej północna	2720
Mediolan za 300 lirów	103 1/2	Obl. ind.	80 1/2
Paryż za 300 franków	121 5/8	Nowa pożyczka z loteryą	108 1/2
Agio duk. ces.	8 1/2	Pożyczka narodowa	83 13/16

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką	towarem
	złr. kr.	złr. kr.
Dukat holenderski	4 47	4 51
Dukat cesarski	4 52	4 55
Półimperyal zł. rosyjski	8 24	8 30
Rubel papierowy	—	—
Rubel srebrny rosyjski	1 57	1 59
Talar pruski	1 31	1 32
Polski kurant i pięciopolówka	1 11	1 12
Galicyjskie listy zastawne za 100. zł. bez kuponu	80 10	80 30
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne bez kuponu	76 —	76 30
5 proc. pożyczka narodowa	83 10	83 45
Srebro	—	—

INSERATY.

Mydła Lekarskie.



Najstarannie i najdokładniej przyrządzone
podług zasad chemiczno-farmaceutycznych, spra-
wdzone najpomysłniejszymi skutkami
wielorakich umiejętności rozbiórów i
praktycznych zastosowań, zalecają
się jako niezawodne pp. Lekarzom i
szanownej Publiczności.



Przyłączone opisy zawierają rozma-
ite sposoby najwłaściwszego użycia tych
środków pomocniczych, jak najmniej ro-
zliczne sposoby onych spotrzebowania, do
czego postać mydła jako najpraktyczniej-
szą pozwala podnieść sprawdzoną ich skuteczność,
gdyż forma mydła nie tylko ułatwia pacjentowi uży-
cie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i lekarzowi na-
stępnie do zastosowania dan powszechnie.

Sztuka wraz z opisem kosztuje mk. kr.	
Mydło z jodkiem potassu od skrupułów	32
Mydło grafitowe od dawnych chorób skórnych	20
Mydło terpentynowe od sparaliżowań	20
Mydło benoesowe od szorstkości skóry	25
Mydło kamforowe od reumatyzmu	20
Mydło z jodkiem siarki, w zastarzałych wysypkach	20
Mydło smolne od łuszczenia skóry	20

Sztuka wraz z opisem kosztuje mk. kr.	
Mydło z tłuszczą wątroby miętusowych czyli tranowe, od suchot	20
Mydło żółciowe od nieczystości skóry	20
Mydło siarczane od wysypek skórnych	20
Mydło rozmarynowe do obmywania wzmocnia- jących	20
Mydło amoniakowe od stwardnień	20

Mydła lekarskie sprzedają się tylko w tabliczkach 2 1/2 uncji ważących, i po obu końcach
opatrzone są etykietami urzędowo reklamowanymi, tudzież pieczęcią obok wybitą. Jedyne składy
we Lwowie w aptece Fr. Tomanka, Krakowie w aptece A. Alexandrowicza, w Stanisła-
wowie w aptece Jana Tomanka.



Pasieka w ulach Dzierżona.

Jak budować najlepsze i najtańsze prawdziwe ule
Dzierżona, i jak osadzać i pielęgnować w nich pszczoły
sposobem najprostszym. Napisał z własnego do-
świadczenia Jul. Lubieniecki (Z rycinami) Lwów 1856.
Złr. 1. Dostać można w księgarni H. W. Kallen-
bacha we Lwowie. (Nr. 107. 2—3.)

Litografia do wydzierżawienia.

Blizsza wiadomość w Księgarni
P. Kajetana Jabłońskiego.
(Nr. 110. 1—6.)

K. Gromadzińskiego

Skład Fortepianów

we Lwowie,

pod liczbą 310 w domu Gromadzińskiego na 1szym piątrze
poleca się szanownej publiczności licznym wyborem fortepianów z
najpiękniejszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych po najmier-
niejszych cenach od 250 do 1000 złr. m. k. i zwyż tej ceny, za
których doskonałość ręczy.
Skład tenże utrzymuje także fisharmoniki, orkiestony Panor-
gue, Piana (fortepian połączony z fisharmoniką), Pianina, przyjmuje w
zamian używane fortepiany i wszelkiego rodzaju zamówienia z pro-
wincji i z zagranicy z dostawą.
Nr. 10. 21—21.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: W. MANIECKI.



MOLLA proszki Seidlckie,



Na ostatniej paryskiej powszechnej wystawie wedle urzędowej Gazety Wiedeńskiej, z po-
między wszystkich lekarstw domowych jedynie i wyłącznie medalem w nagrodę
zaszczycone — który to niezawisły wyrok międzynarodowego sądu jest niezachwianym dowo-
dem jakości i użyteczności tego preparatu, celującego nad wszystkie podobne fabrykaty krajowe
i zagraniczne.

Jedyny skład centralny: Apteka pod Bocianem, na przeciw hotelu Wandla w Wie-
dniu (Apotheke zum Storch, Tuchlauben).

Cena opieczetowanego oryginalnego pudełka: 1 złr. 12 kr. Objaśnienie, jak tych pro-
szków używać, dołącza się we wszystkich językach.

Długoletnie doświadczenie i tysiące przykładów przekonały wszystkich o wybornych skutkach tych
proszków; obecnie sława ich rozszerza się za granicami Austrii. Jest już faktem tysiącrotnie stwierdzonym,
iż proszki te okazały swój najbawienniejszy wpływ przy wszystkich chorobach żołądkowych i we-
wnętrznych w ogóle; leczą od cierpień na wątrobę, od zatkania, hemoroidów, zawrotu
głowy, bicia serca, kongestji, kureczów żołądkowych, zapłgnięcia, zgagi, i z rozmaitych
chorób damskich. Niezliczona ilość osłabionych nerwów osób, rozumem używaniem proszków seidlckich
odzyskali dawniejsze zdrowie i dawną siłę.

Polecenia dla Lwowa skutecznie Karol F. Milde, w handlu win i korzeni, w rynku. Zamówienia
z prowincji przesyła pocztą.
(Nr. 76. 8—13.)

W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.

Maniecki